

## **Nie walczyli samotnie**

Nie do końca prawdą jest twierdzenie, że Niemcy, wkraczając zbrojnie do getta warszawskiego 19 kwietnia 1943 roku, w przeddzień 54. urodzin Hitlera, chcieli mu zrobić przyjemność informacją o likwidacji warszawskich Żydów. O terminie rozpoczęcia akcji likwidacji getta mógł też zdecydować inny kalendarz - wielkanocne święta. Pierwsze niemieckie oddziały pojawiły się 18 kwietnia wieczorem, w Niedzielę Palmową. Odparte przez powstańców ponowiły akcję w poniedziałek, a najcięższe walki toczyły się w czasie świąt Wielkiejnocy i później, aż do maja 1943 roku. Dla Niemców było oczywiste, że po stronie uzbrojonych Żydów mogą stanąć, jak pisał w swoim pamiętniku gen. Jurgen Stroop, „polscy bandyci”, dlatego bezpieczniej było zacząć likwidację getta w to najważniejsze dla polskich katolików święto. W historii niemieckiej okupacji jest wiele przykładów świadczących o tym, że akcje przeciwko Polakom uruchamiano w dni świąteczne, wtedy gdy gromadzili się wśród rodziny i znajomych.

Tadeusz Bednarczyk ps. „Bednarz”, „Tadeusz” należał do tych Polaków, którzy byli w getcie warszawskim codziennie, dzięki stałej niemieckiej przepustce urzędnika skarbowego. Równocześnie był zatwierdzonym przez gen. Grota Roweckiego, pełnomocnikiem Organizacji Wojskowej (OW) Komendy Głównej AK oraz Centralnego Komitetu Organizacji Niepodległościowych, odpowiedzialnym za koordynowanie pomocy Żydom. Pułkownik Tadeusz Bednarczyk organizował w getcie Żydowski Związek Wojskowy (ŻZW), znacznie liczniejszy i lepiej wyposażony w broń niż Żydowska Organizacja Wojskowa (ŻOB).

Swoje ważne historyczne świadectwo w postaci książki „Życie codzienne warszawskiego getta” dał dopiero w 1995 roku, dzięki odwadze wydawnictwa

„Ojczyzna”. Wcześniej, w latach 1967-1969, fragmenty jego książki w odcinkach drukował londyński emigracyjny tygodnik „Kronika”. Przez całe lata żaden polski wydawca nie odważył się wydrukować jego książki, a autor musiał się często zmagać w PRL-u z fałszywymi oskarżeniami o antysemityzm. Dziś winniśmy mu wielki szacunek za opisanie prawdy o życiu codziennym w warszawskim getcie i zebranie dokumentacji walk, w tym dowodów udziału Polaków z Organizacji Wojskowej Korpusu Bezpieczeństwa AK (OW-KB-AK).

Co każdy przeciętny Polak powinien wiedzieć i pamiętać, zawsze wtedy, gdy obchodzimy rocznicę powstania w getcie warszawskim. Jakie podstawowe fakty? Powstania tego nie byłoby bez udziału Polaków z Armii Krajowej. Polacy z OW-KB walczyli obok Żydów, których wcześniej wyposażyli w broń i amunicję. Najliczniejszą zbrojną grupę (ponad 500 osób wraz z wolontariuszami) stanowili Żydzi zorganizowani w ŻZW. Byli to najczęściej dawni żołnierze i oficerowie Wojska Polskiego, którzy zachowali swoje kontakty z kolegami po aryjskiej stronie. To oni podzielili się bronią z członkami ŻOB, których było ponad 220, oraz wspólnie z instruktorami AK szkolili ich do walki w oparciu o regulaminy i podręczniki WP. Tak więc ŻZW było członem składowym OW-KB-AK. Łącznie stanęło do walki z Niemcami około 1000 ludzi, na około 70 tysięcy żydowskiej ludności, niewielkiej już części z liczącego w 1942 roku prawie 400 tysięcy ludzi. A więc nie jest prawdą głoszenie przez wielu żydowskich i izraelskich historyków, że Żydzi w getcie walczyli samotnie. Bój na placu Muranowskim przeszedł do historii jako „bój o sztandary”, wspomina Bednarczyk, bój o sztandary polski i żydowski, które wywieszono nad pozycjami powstańców. Ten fakt, także negowany przez niektórych żydowskich historyków, pewnie nie zachowałby się do naszych czasów, gdyby nie raport Jürgena Stroopa.

Potwierdził w nim udział większej liczby „polskich bandytów” po stronie Żydów. Poza tym Stroop, jako swojego przeciwnika wymienia jedynie Żydów z ŻZW, nie wspominając nic o ŻOB. Warto o tym pamiętać, gdyż w czasach PRL-u gloryfikowano ŻOB Mordechaja Anielewicza i Marka Edelmana, a przemilczano udział ŻZW i jego bohaterskiego komendanta porucznika WP Dawida Moryca Apfelbauma. Być może dlatego, że trzon bojowników z ŻZW stanowili ludzie wychowani w duchu betarowskim, czyli żydowskiej, prawicowej organizacji walczącej o wolność z myślą o Palestynie, swojej przyszłej niepodległej ojczyźnie, zaś ŻOB reprezentował lewicową, socjalistyczną młodzież skupioną wokół partii Bund.

Warto też wiedzieć, że w najcięższych walkach na placu Muranowskim i Bonifraterskiej brała udział 18-osobowa drużyna OW-KB pod rozkazami Henryka Iwańskiego ps. Bystry, który po wojnie wraz z żoną Wiktoria, która ukrywała Żydów, został w 1964 roku odznaczony medalem „Sprawiedliwy wśród narodów świata”. Jeszcze po upadku powstania patrole OW-KB dostarczały broń i amunicję tzw. gruzowcom, tym bojownikom, którzy do końca walczyli w gruzach getta. Walki toczyły się wśród szalejących pożarów, dlatego trzeba też wspomnieć polskich strażaków, dzięki którym przetrucano do getta żywność, lekarstwa, a także broń i amunicję. To samo robili polscy policjanci wchodzący do getta. Żydzi nie byli pozostawieni samym sobie. Pamiętajmy też, że wspomniana przez Czesława Miłosza w wierszu „Campo di Fiori” karuzela przy murze getta, po polskiej stronie, kręcąca się „przy dźwiękach skocznej muzyki”, nie była wtedy czynna. Nie akceptujemy kłamliwych dowodów na polską obojętność wobec tragedii walczącego getta. Nie mamy się czego wstydzić.

Wojciech Reszczyński  
16.04.2018 wSieci

